

Skoro się postrzegł, wzmógł się Olymp cały,
 Odgłos twej lutni ucieszył niebiany,
 Muzy natychmiast śpiewać zaczynały,
 Jak umysł z cnotą bywa uwielbiany,
 Jak złych przewrotny, krnąbrny i zuchwały,
 W zapędach swoich nie uhamowany,
 Jak chciwość wszystko, co do siebie garnie,
 Winne swej zbrodni, ponosi męczarnie.

Te co czułości nadawiają prawa,
 Siostry, od których wdzięk nadobność bierze,
 I owe którym czas zwierzchność nadawa,
 Nad godzinami w chwil naszych rozmierze,
 Hebe młodości Bogini powstawa,
 I sama Wenus do tańca się bierze,
 Powstaie z mieysca nie idzie lecz leci,
 Nayozdobnieysza z Jowiszowych dzieci.

Nieporownane bostwo! iak cię sławić?
 Jak wydać pienia chwały twoiej godne?
 Mamże twe czyny miłośne obiawić?
 Jak cię uieły dziewice dorodne,
 Jakeś Azanie raczył się postawić?
 Eleantonie usługi dogodne,
 Jak uczyniłeś, gdy walcząc z nią razem,
 Miotaleś klęski strzał twoich żelazem.

Gdyś zszedł z Olympu, o Jowisza plemie!
 W Pycrze pierwsza bytność twoja była,
 Przeszedłeś daley Magdeneiską ziemie,
 Lektos, Perheby, i gdzie Kolchos miła,
 Byłeś w Eubei, Elancie i Cemie,
 Żadna cię z krain nie zastanowiła,
 Próżno się Euryp w krętach swoich z żymał,
 Dzielnego bostwa zapędów nie wstrzymał.